Cena 10 groszy

ZIEMIA POMORSKA

PISMO POSWIĘCONE OBRONIE INTERESOW ROLNICTWA, HANDLU, PRZEMYSŁU I RĘKODZIEŁA

PRENUMERATA

„ZIEMIA POMORSKA" z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym „GOŚĆ NIEDZIELNY" wychodzi trzy razy w tygodniu, na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata na poczcie wynosi kwartalnie 2 zł. 95 gr., miesięcznie 99 gr. W administracji kwartalnie 2 zł. 40 gr., miesięcznie 80 gr. Pod opaską w Polsce 1 zł. 60 gr. miesięcznie. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania. Pojedyńczy numer 10 groszy.

NIEMA KASZEB BEZ POLONI - A BEZ KASZEB POLSCI

OGŁOSZENIA

Wiersz milimetrowy na stronie 6-łamowej 10 gr. Reklamy na stronie 3-łamowej — 40 gr. Reklamy w tekscie na 1-szej stronie — 70 gr. Ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 10% droższe. Nekrologi 30% zniżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy — 15 gr., każde następne słowo — 5 gr. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Ruch towarzystw (wiersz redakcyjny) — 15 gr., komunikaty (wiersz redakcyjny) — 20 gr. Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. Za dokładność ogłoszeń, nadawanych telefonem, nie gwarantujemy.

Adres Redakcji i Administracji: „ZIEMIA POMORSKA" — TORUŃ, ul. Bydgoska 56 — Telefon 202

Nr. 56 | TORUŃ, sobota 15 maja 1926 r. | Rok II

Zamach Piłsudskiego.

Pan Piłsudski — idzie...

Swego czasu p. Józef Piłsudski, naówczas Naczelnik Państwa, rzucił narodowi polskiemu groźby: „wyjdę na ulicę... kości trzeszczą, gdy ja idę".

Słowa te pozostały w pamięci społeczeństwa, bo zwolennicy p. marszałka często niemi ludzi straszyli. Dziś znowu nadeszła chwila, gdzie słowa te słyszy się z ust zauszników b. Naczelnika Państwa.

Pan Piłsudski idzie...

We wtorek wieczorem pojawiły się na ulicach Warszawy grupy strzelców w towarzystwie oficerów i poczęły rzucać ulotki na cześć Piłsudskiego i pełne obelg przeciwko rządowi. Na Krakowskiem Przedmieściu usiłowali strzelcy urządzić demonstracje, rozpędzono ich jednakże natychmiast.

Ulotki, rozrzucane wieczorem przez strzelców w towarzystwie oficerów, z samochodów na ulicach Warszawy, noszą napisy:

Nie damy rozkradać Polski!
Nie damy frymarczyć wojskiem!
Niech żyje naczelny wódz marszałek Józef Piłsudski!

Po tem niepowodzeniu przeniosły się grupki strzelców do kawiarń. W Ziemiańskiej, u Loursa i innych doszło do starć. Strzelcy domagali się grania I-ej Brygady, przeciwko czemu protestowała publiczność. W rezultacie doszło do bójek, w czasie których pobito kilka osób, w tem także cywilnych.

Komenda miasta wysłała patrol, który aresztował 2 wojskowych i 2 studentów oraz jedną studentkę za rozrzucanie ulotek. Po wylegitymowaniu się aresztowanych zwolniono.

Pan Piłsudski idzie dalej...

„Kurjer Poranny", pismo polsko-żydowskie, a równocześnie pisma żydowskie „Moment" i „Hajnt" zamieściły wywiad p. Piłsudskiego, skierowany przeciwko obecnemu rządowi.

Pan J. Piłsudski w wywiadzie owym oświadcza, że „p. Witos znany jest w historji naszego państwa z bezceremonjalnego stosunku do wszystkich działań państwowych". „Dobór kolegów p. Witosa przypomina mi — mówił p. J. P. — poprzedni jego rząd, z którym nie mogłem łączyć swego nazwiska i wystąpiłem z armji, wiedząc, że z powstaniem takiego rządu idą przekupstwa i bezceremonjalna polityka partyjna. Na ministrów spraw wojskowych zaczęto dobierać generałów, którzyby mieli sumienie giętkie, zdolne do uprawiania, — jak to nazywam — handlu posadami i rangami".

Następnie pan Piłsudski oświadcza, że „zarówno za rządów Witosa, jak i Władysława Grabskiego otoczony był szpiegami i osobami, które przekupywano pieniędzmi i awansami za to, że zdradzały b. naczelnego wodza". „Szukano, jak to śmiem twierdzić, mojej śmierci". „Trwało to przez cały czas rządów p. Witosa i dowództwa wojskiem przez gen. Szeptyckiego". „Tacy panowie jak Witos i jego koledzy bezczeszczą honor służby i korzystają z faktu, że wojsko nie jest ich wyborcą, brudną ręką, często mącąc sumienie wojskowe. A niech ci panowie nie sądzą, że używanie pieniędzy skarbowych na przyjaźń partyjną i przekupstwa, nie jest znane".

W końcu swego wywiadu p. Piłsudski oświadczył, że nigdyby nie wybrał kandydata na ministra spraw wojskowych, którego nazwisko zauważył w pismach. Z gen. Malczewskim nie chce mieć nic do czynienia, wobec czego oświadcza, że powrót jego do armji ulegnie zwłoce.

Równocześnie „Kurjer Poranny" ogłosił list gen. Rydza Śmigłego, dowódcy O. K. Wilno, datowany we wtorek z Wilna (ze względu na połączenie komunikacyjne jest rzeczą niemożliwą, ażeby pismo z Wilna mogło w tak krótkim czasie dojść adresata w Warszawie), w którem zwraca się do Prezydenta Rzeczypospolitej przez ministra spraw wojskowych z prośbą, aby p. Prezydent, jako najwyższy zwierzchnik armji, wziął w obronę wojsko i jego moralne wartości z powodu ostatniego wystąpienia p. marszałka Senatu Trąmpczyńskiego.

Na ten drugi krok p. Piłsudskiego rząd odpowiedział skonfiskowaniem „Kurjera Porannego".

A dalej? Podobno rząd zdecydował się stawić p. Piłsudskiego przed sąd za jego prostackie wymysły i obelgi. Piszemy „podobno", bo tak przywykliśmy do ślamazarności poprzednich rządów wobec żołdackich wybryków b. marszałka, że lękamy się, czy to tylko nie czcza groźba.

Lękamy się, bo to już czas największy położyć kres wichrzeniom tego niespokojnego ducha z Sulejówka, któremu z nudów śnią się spiski, rewolucje, zamachy. Polska nie jest zabawką dla p. Piłsudskiego, który jest i czuć się powinien — jako demokrata socjalista — tylko zwykłym, równym innym obywatelem.

Pan Piłsudski idzie... Teraz czas po temu, żeby na jego spotkanie wyszedł ten, który dziś w osobie swej przedstawia władzę polską. Niech tedy idzie na spotkanie p. Piłsudskiego nowy premjer, p. Witos, i niech mu powie za siebie i za naród cały: „z drogi, bo kości będą trzeszczały!"

Tak pisaliśmy w środę po południu, bo trzeba było, ze względu na święto Wniebowstąpienia, przygotować materjał do piątkowego numeru „Ziemi" już o dzień wcześniej niż zwykle. Pisaliśmy tak, jakby wiedzeni złowrogiem przeczuciem, które też już rychło się sprawdziło. Zanim bowiem artykuł ten dostał się do drukarni, nadeszła z Warszawy potworna wiadomość, że oto p. Piłsudski **rzeczywiście wyszedł na ulicę i idzie — na rząd prawowity, na prawo i porządek w państwie, na całość Polski.**

Bunt b. naczelnika państwa i naczelnego wodza Piłsudskiego

Pan Piłsudski postanowił zabawić się w wojnę i wszczął otwarty bunt przeciwko państwu.

Na podstawie rozsiewanych fałszywych a podburzających pogłosek i podrobionych rozkazów, p. Piłsudski wezwał wojska, stojące w Rembertowie, do obrony swej osoby, której niby groziło niebezpieczeństwo.

Na wezwanie p. Piłsudskiego wojska, stojące w Rembertowie, wystąpiły w gotowości bojowej i zajęły o godz. 3 i pół mosty Poniatowskiego i Kierbedzia, odcinając Warszawę od przedmieścia Pragi. Przy tych to mostach rozpoczęła się walka bratobójcza. Uderzywszy na nieprzygotowane do napaści nieliczne siły zbrojne, które dochowały wierności rządowi, zbuntowane pułki pod wodzą Piłsudskiego zawładnęły mostami i wkroczyły do śródmieścia.

Pragnąc nie dopuścić do dalszego krwi rozlewu i uchylić od Polski hańbę, p. Prezydent Wojciechowski przyjechał w samochodzie na most Poniatowskiego i, za pośrednictwem pułkownika Stamirowskiego, wezwał Piłsudskiego na rozmowę. Pisłudski przybył na to wezwanie i, na zapytanie p. Prezydenta co do celu swych poczynań, zażądał ustąpienia rządu p. Witosa, na co p. Prezydent wezwał b. Naczelnika Państwa Piłsudskiego, aby uszanował prawo i konstytucję. Rozmowa trwała bardzo krótko. Pan Prezydent odjechał do swego pałacu, uczyniwszy, co było w jego siłach, w celu niedopuszczenia do bratniej walki, która teraz rozpocząć się musiała na dobre. Niebawem wojska rządowe rozrzuciły się wzdłuż warszawskiego brzegu Wisły, a stojące po drugim brzegu zbuntowane pułki rozpoczęły gwałtowny ogień karabinowy.

O godz. 6-ej przedstawiciele stronnictw lewicowych, jak donoszą pisma lewicowe, zgłosili się do p. Prezydenta, prosząc o rozmowę, ale p. Prezydent nie przyjął ich. Byli to podobno posłowie Marek, Niedziałkowski, Poniatowski i Bartel.

Niezadługo pole walki przesunęło się na Zjazd i plac Zamkowy aż do Zamku i rozszerzyło na przyległe ulice.

Rząd zamianował gubernatorem Warszawy gen. Rozwadowskiego, równocześnie zaś zawieszono prawa konstytucyjne w stolicy Warszawie, województwach warszawskiem i wileńskiem oraz w powiatach siedleckim i łukowskim.

Wieczorem rząd p. Witosa ogłosił następujące

Orędzie.

„Szerzona od dłuższego czasu przez spiskowców i burzycieli ładu i porządku zbrodncza agitacja wśród wojska, spowodowała smutne następstwa.

Kilka oddziałów wojska z kilku powiatów, zebrane w okolicy Rembertowa, podniecone fałszywemi pogłoskami i uwiedzione sfałszowanemi rozkazami, dało się pociągnąć do złamania dyscypliny i wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi Rzeczypospolitej.

Rząd Rzeczypospolitej, stojąc na straży konstytucji i utrzymania ładu i porządku, zabezpieczył stolicę przed wtargnięciem zbuntowanych dowódców i obałamuconych przez nich oddziałów.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych państwa, wezwał rozkazami zbuntowanych do opamiętania się i poddania prawowitej władzy.

Rząd wzywa wszystkich obywateli do bezwzględnego spokoju i posłuchu legalnym władzom Rzeczypospolitej."

Rozkaz Prezydenta do wojska.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej jako najwyższy Zwierzchnik sił zbrojnych Państwa wydał 12. 5. następującą odezwę do żołnierzy Wojsk Polskich:

„Żołnierze Rzeczypospolitej!

Honor i Ojczyzna, to hasła, pod któremi pełnicie szczytną służbę pod sztandarami Białego Orła. Dyscyplina i bezwzględne posłuszeństwo prawowitym Władzom i Dowódcom, to najważniejszy obowiązek żołnierski, na który składaliście przysięgę. Wierność Ojczyźnie, wierność Konstytucji, wierność legalnemu Rządowi jest warunkiem dotrzymania tej przysięgi. Obowiązek ten przypominam Wam żołnierze jako Wasz Najwyższy Zwierzchnik i żądam bezwzględnego wytrwania w wierności żołnierskiej. Tych, którzyby o obowiązku tym zapomnieli, wzywam i rozkazuje im natychmiast powrócić na drogę prawa i posłuszeństwa mianowanemu przezemnie Ministrowi Spraw Wojskowych."

Prezydent Rzeczypospolitej: Wojciechowski.
Prezes Rady Ministrów: Wincenty Witos.
Minister Spr. Wojskowych: Malczewski, gen. Dyw.

Do Wojska Polskiego!

Ze swej strony p. minister spraw wojskowych wydał następującą odezwę:

Stała się rzecz najgorsza, jaka się stać mogła. Dwa pułki piechoty, dwa pułki kawalerji złamały przysięgę, zapomniały o karności, podniosły bunt przeciwko najwyższemu zwierzchnikowi sił zbroj-

nych, Prezydentowi Konstytucyjnego Państwa, przeciwko prawowitemu Rządowi.

Na ich czele stanął Józef Piłsudski, zapominając, iż największa zasługa jest niczem wobec obowiązku i posłuszeństwa dla władzy, dając nie tylko dzisiaj, lecz po wiek: całe przyszłym pokoleniom najstraszliwszy przykład buntu, stokroć gorszego od wroga.

Lecz nieliczne tylko formacje sprzeniewierzyły się przysiędze, depcząc swe sztandary, na których widnieją hasła „Honor i Ojczyzna". Olbrzymia większość Wojska jest wierną. Przypieczętowali oni przysięgę krwią swoją pod ogniem zbuntowanego 36. p. p., który nie wahał się przed walką bratobójczą.

Chcąc uniknąć strat w ludności cywilnej, z rozkazu Prezydenta wojska wierne cofnęły się na Belweder. Przedtem Pan Prezydent wezwał zbuntowane wojska do posłuchu, wyjeżdżając sam na most Poniatowskiego. Po ich odmówieniu niema względów dla niszczycieli Majestatu Państwa naszego. Niema łaski dla rąk skalanych krwią bratnią.

Posiłki z prowincji idą. Walka z buntownikami będzie podjęta. Oni sami czynem swoim wykreślili się z szeregów polskich.

Ludność zaś i wojsko są wierne władzy i Ojczyźnie.

Wzywam do twardego wytrzymania przy sztandarze Białego Orła i do zachowania spokoju wobec kłamliwych rozkazów i wieści, pochodzących od zbuntowanych.

Nie będzie Polski, gdy prawo nie zwycięży.

Z rozkazu Pana Prezydenta zwierzchnika najwyższego sił zbrojnych.

(—) **Malczewski, gen. dyw.**
Minister Spraw Wojskowych.

Dalsze wypadki.

Rada Ministrów obradowała pod przewodnictwem Prezydenta w pałacu Radziwiłłowskim. O godz. 20.40 wskutek zajęcia Zamku przez oddziały Piłsudskiego, **rząd wyjechał do Belwederu, siedziby Prezydenta;** oddziały zostały cofnięte z obu mostów. Piłsudski zajął o godz. 21.15 gmach sztabu generalnego. O godz. 21.30 gen. Żeligowski udał się w towarzystwie dwóch innych generałów do Belwederu, żądając w imieniu Piłsudskiego ustąpienia rządu. Prezydent Rzeczypospolitej i rząd odrzucili stanowczo to żądanie zbuntowanych. Połączenia telegraficzne z zagranicą przerwano.

Rada Ministrów i Prezydent Rzeczypospolitej obradowali w Belwederze, który był otoczony wojskami rządowemi: kawalerją, szkołą podchorążych, oddziałami marynarki i oddziałami piechoty.

Między zbuntowanemi oddziałami Piłsudskiego a wojskami państwowemi nastąpiła wymiana strzałów na pl. Trzech Krzyży; na ulicach ludzie wyczekiwali dalszego przebiegu wypadków. Policja utrzymywała wzorowy porządek wśród ludności cywilnej, znajdując pełne uznanie.

Dworzec główny zajęły oddziały zbuntowane. We Lwowie i Krakowie zupełny spokój.

Wojska rządowe okopały się na swych pozycjach. Zacięte walki toczyły się o Szkołę Podchorążych. Piłsudski zakwaterował się w Komendzie miasta. Pokazuje się, że przeliczył się on w swych rachubach, bo mimo podburzających odezw nawet wojska stolicy tylko częściowo stanęły po jego stronie.

W nocy na czwartek o godz. 1.15 marszałek Sejmu Rataj, przy pośrednictwie posła Kościałkowskiego, udał się do Piłsudskiego, urzędującego w komendzie miasta. Marszałek Rataj usiłował pośredniczyć między Piłsudskim a rządem. Piłsudski odpowiedział marszałkowi podczas rozmowy, że:

— czynu swego nie uważa za bunt, lecz za zbrojną demonstrację.

Rząd nie okazał chęci do pertraktacji z buntownikami. O godz. 2 w nocy było już w Warszawie wiadomem, że wojska poznańskie wyruszyły na stłumienie buntu. Wobec tego pułki Piłsudczyków zaczęły opuszczać miasto, aby zagrodzić drogę wojskom wielkopolskim.

Oświadczenie stronnictw politycznych Wielkopolski.

W czwartek rano rozlepiono na murach Poznania następującą odezwę:

Obywatele! Podniesiono bunt przeciw Polsce! Targnięto się na rząd polski, powołany zgodnie z konstytucją przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Na czele rokoszu wojskowego stanął Piłsudski. Rokosz ten przypomina najsmutniejszy okres anarchji z czasów przedrozbiorowych, podrywa autorytet państwa, zagraża niepodległości Rzeczypospolitej, grozi ruiną gospodarczą, zadaje cios całemu narodowi.

Społeczeństwo zachodniej Polski stwierdza uroczyście, że najwyższe władze państwa liczyć mogą na poparcie w walce z buntownikami.

Obywatele! Wierni i karni stoimy przy państwie konstytucji i prawowitym rządzie, gotowi poprzeć go wszystkiemi siłami.

Rokoszan nie minie zasłużona kara.

Tak nam dopomóż Bóg!

Związek Ludowo-Narodowy — Dr. Czesław Meissner.
Narod. Partja Robotnicza — Władysław Herz, poseł na Sejm.
P. S. L. „Piast" — Prof. Michałkiewicz.
Chrześcijańska Demokracja — Ks. Stanisł. Adamski, senator.
Stronnictwo Chrześc.-Narodowe — Prof. dr. Kasznica, senator.

Komitet Porozumiewawczy poznańskich organizacyj narodowych wysłał następujący telegram do p. prezesa Rady Ministrów Witosa:

„Niżej podpisane organizacje oświadczają wobec zajść warszawskich, mających na celu obalenie rządu prawowitego i wywołanie anarchji w naszem państwie, że:

Silnie i wiernie stoją przy rządzie, przez pana Prezydenta powołanym. Gotowi jesteśmy każdej chwili czynnie wesprzeć rękę naszego rządu do stłumienia buntu.

Czekamy rozkazu."

W nocy na czwartek odbywały się w stolicy Wielkopolski potężne manifestacje na rzecz rządu, przyczem śpiewano „Rotę" i wznoszono okrzyki przeciw Piłsudskiemu.

Również na Górnym Śląsku bunt Piłsudskiego spotkał się z surowem potępieniem obywatelstwa.

Pomorze, na które p. Piłsudski podobno także potrosze liczył, zawiodło jego nadzieje zupełnie. **Patrjotyczne obywatelstwo Pomorza stanęło niewzruszenie po stronie państwa i rządu.** Wyrazem tego jest następująca odezwa, którą wczoraj rozrzucono w Toruniu:

Obywatele!

Wczoraj podniesiono bunt przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej!

Józef Piłsudski i jego zwolennicy w Rembertowie wypowiedzieli posłuszeństwo Prezydentowi Rzeczyp. Polskiej i konstytucyjnemu rządowi.

Rokosz ten zagraża całości Rzeczypospolitej, jej niepodległości i prowadzi do zupełnej ruiny gospodarczej kraju.

Społeczeństwo Zachodniej Polski potępia wszystkie zamachy stanu i ślubuje uroczyście konstytucyjnemu Rządowi, że stoi i zawsze stać będzie przy nim wiernie i że legalny rząd liczyć może na jego zupełne poparcie w każdej potrzebie.

Wzywamy społeczeństwo, ażeby zachowaniem spokoju i karności wobec władz przyczyniło się do szybkiego przywrócenia prawnego porządku i do ukarania tych, którzy przeciwko niemu wykraczają.

Toruń, dnia 13 maja 1926 r.

Antoni Bolt, Prezydent m. Torunia. — Antoni Antczak, Przewodniczący Rady Miejskiej. — Dr. Paweł Ossowski, Prezes Zarządu Koła Z. L. N. — Ignacy Echaust, Chrześcijańska Demokracja. — Franciszek Berger, Prezes kartelu NPR. m. Torunia.

Takim samym duchem owiana jest inna odezwa która brzmi jak następuje:

Polacy!

Zbrodnicza ręka targnęła się na Majestat Rzeczypospolitej, by wydrzeć władzę z rąk prawowitego Prezydenta i legalnego rządu. Na czele rokoszu wojskowego stanął Piłsudski. Rokosz ten podrywa autorytet Państwa, zagraża niepodległości Rzeczypospolitej, grozi ruiną gospodarczą, zadaje cios całemu narodowi.

Uroczyście stwierdzamy, że społeczeństwo pomorskie wiernie stoi przy swym prawowitym Rządzie oraz bronić będzie prawa i Konstytucji do ostateczności.

Rodacy! Zachowajcie spokój i porządek! Stójcie wiernie przy Rządzie i prawowitym gospodarzu Państwa, Prezydencie Wojciechowskim. Kara zasłużona nie minie rokoszan!

Komenda Przysposob. Wojsk. na m. Toruń.

Zarząd Zw. Pom. Oficerów Rez. i Koło Ofic. Rez. Toruń. Koło Zw. Podoficerów Rez. Bractwo Strzeleckie. Przew. IV. Okr. Zw. Sokolstwa Polskiego Tow. Powstańców i Wojaków. Placówka Zw. Hallerczyków. Stow. Młodz. Polskiej. Zarząd Oddz. Pom. Zw. Harcerstwa Polskiego. Toruński Klub Sportowy.

Związek Towarzystw w Toruniu

Towarzystwo Nauczycieli Szkół wyższych. Chrześcijańskie Zjedn. Zawodowe. Narodowa Organizacja Kobiet. Oddział Związku Pracowników Kupieckich. Stowarzyszenie Urzędników Cywilnych D. O. K. VIII. Związek Urzędników pocztowych i telegraficznych. Stow. Urzędników Państw. i Samorz. Koło Śpiewu „Dzwon". Pom. Tow. Opieki nad Dziećmi. Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej. Tow. Urzędników Miejsk. Tow. Śpiewu „Moniuszko". Tow. Śpiewu „Lutnia". Tow. Miłośników m. Torunia. Tow. Czytelni Ludowych. Zw. Polaków z Ameryki w Polsce. Tow. Polek.

Bunt się załamuje.

Po południu nadeszły drogą przez Poznań następujące wiadomości:

Zamach Piłsudskiego napotkał w Warszawie na bardzo poważne trudności. Zbuntowane oddziały wycofały się na Aleje Jerozolimskie. Lwów, który jest w ścisłym kontakcie z wojskami rządowemi, wysłanemi przez gen. Sikorskiego do Warszawy, donosi z Krakowa, że wojska te nie napotkały na żadne przeszkody i jadą dalej na Warszawę. Dowódca okręgu krakowskiego gen. Kuliński wysłał rządowi również posiłki.

J. I. KRASZEWSKI.

Morituri

76)

(Ciąg dalszy.)

Wieczór był już dość późny i zmrok coraz gęstszy, tak, że dla poustawiania rozłożonego żelastwa, trzeba było światło zapalić. Kroki jakieś ciche dawały się słyszeć w przedpokoju. Książę Hugon sądził że służący przynosi lampę i zawołał nań głośno, gdy wśród ciemności ktoś zbliżył się krokiem powolnym, ostrożni. Poznać nadchodzącego było trudno, dopiero gdy przystąpił o kroków parę, generał postrzegł w nim księcia Roberta i z przerażeniem krzyknął, a rękawica żelazna na ziemię mu upadła.

— Co to jest? wróciłeś? kiedy?

— Cicho kochany stryju, na miłość Boską! — rzekł stłumionym głosem przybyły, — chodźmy do gabinetu, musimy pomówić z sobą.

Niespodziane przybycie, ton, jakim wyrazy te były wymówione, sama postawa Roberta i tajemnica, którą się zdawał okrywać, nad wszelki wyraz przeraziły generała; dorozumiewał się jakiegoś nieszczęścia, ale nie mógł przewidzieć, co się stało. Weszli razem do gabinetu.

— Kiedy wróciłeś? dlaczego? jak? — począł generał, — co to znaczy?

— Mówmy cicho, potrzeba się naradzić, ażeby ojcu nie uczynić przykrości — odezwał się książę Robert. — Powróciłem, bo nie miałem co robić w Warszawie. Koniec końcem, ani ja hrabiance, ani hrabianka mnie się nie podobała, musiałem zerwać.

— Jakto? ty? dlaczego? to coś nadzwyczajnego! mów mi prawdę!

— Hrabia znać musiał się dowiedzieć o stanie naszego majątku — dodał książę Robert, — dosyć, że on pierwszy krok zrobił. Nie mogłem postąpić inaczej, musiałem z mej strony...

Stary padł na krzesło i pochwycił się za głowę.

— Wiesz ty, do czego to prowadzi? — zawołał.

— Szambelan w błogiej nieświadomości nie domyśla się niczego, ale my, tak dobrze ty jak ja, wiemy, że małżeństwo i posag były jedynym ratunkiem, inaczej... zginęliśmy.

— Winy z mojej strony niema — rzekł sucho Robert. — Rzecz jest spełniona, nie mamy co mówić o tem. Zdaje mi się, że gdy kto raz odmówił Brańskiemu, nie możemy się z sobą napraszać, trzeba myśleć, co powiemy ojcu. Ojciec się musi uczuć obrażonym, dotkniętym, radbym mu oszczędzić cierpienia, i dlatego, nie pokazując się we dworze, przyszedłem do stryja na radę.

Książę Hugon słuchał jak ogłuszony, nie zdawał się rozumieć wyrazów; zasępiony, to podnosił wzrok na Roberta, to rozpaczliwie spuszczał na ziemię. Ale rada, której miał dać synowcowi, nie przychodziła. Zbolały, zwątpiały, czuł tylko własne znękanie.

— Jeżeli stryj sądzisz, że mnie mniej zaboli ojca mój kaprys, niż odrzucenie starań moich przez hrabiego, powiemy mu, jak się rzecz miała. Może lepiej, by się gniewał na mnie chwilę, niż uczuł, że nami tak pomiatać można. Dotknie go to i upokorzy.

— Ja nic nie wiem — z ciężkością ozwał się generał, — bądź co bądź, trzeba ojca twego oszczędzić, musimy skłamać. W jego wieku doznane nagle upokorzenie, oburzenie, gniew, są groźne. Szambelan żył i żyje, dzięki Bogu, w błogim spokoju, oszczędźmy mu, ile się to da, cierpienia. Powiedzieć mu całą prawdę odrazu, znaczyłoby może go zabić. My, co żyjemy więcej z tym światem nowym, tak od starego odmiennym, wiemy, że się po nim niczego pono spodziewać nie można, ale on, on! biedny, poczciwy Norbert!

Załamawszy ręce, generał chodził i wzdychał.

— Ty się tu długo ukryć nie możesz. Ktoś wypadkiem powie, żeś przyjechał, szambelan się domyśli czegoś złego, może gorszego niż jest, to go może zabić. Trzeba natychmiast radzić.

I znowu przechadzał się zadumany.

— A no rzekł, — zdaje mi się, że to będzie jedyny sposób: Pan Bóg mi przebaczy pobożne kłamstwo moje. Pójdę i powiem mu, że ktoś wracający z Warszawy przywiózł mi wiadomość, iż powracasz, i posłuch, że jakoś z hrabią i hrabianką nie idzie, jakby Brańskiemu, starającemu się o taką Mościńską, iść powinno. Może go to trochę zmartwi, a jutro już ty oficjalnie przyjedziesz, no... i opowiesz jak ci się będzie najlepiej zdawało. Dziś przenocuj u Gozdowskiego, żeby cię nikt nie widział, albo u Zenona.

To mówiąc, uściskał go ze łzami w oczach. W tej chwili dał się słyszeć dzwonek, zwołujący na herbatę i wieczerzę.

— Idź, żeby cię tu kto nie zastał, myśl, co jutro powiesz; ja będę też głowę łamał, a jutro pójdziemy razem do starego.

Uściskali się w milczeniu.

— Ha, —rzekł w duchu generał, schodząc powoli, dźwigać naszą nędzę, ale ta biedna Stella, ten anioł, — już teraz o ocaleniu na mowy niema, idzie o to tylko, aby ruinę przeciągnąć, ażeby ją ukryć przed szambelanem. My, niedobitki, będziemy z godnością który...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojska Piłsudskiego cofają się. W wojskach rządowych panuje natomiast duch znakomity.

Piłsudski bombarduje Mokotów z ciężkiej artylerji, wobec czego z Poznania wyjechała eskadra 6 samolotów bojowych w celu bombardowania zbuntowanych oddziałów Piłsudskiego. Podobno lotnik Piłsudskiego rzucił bombę na Belweder. Lotnik ten jednak został podobno zestrzelony, przyczem znaleziono przy nim dwie dalsze bomby. Lotnicy wojsk rządowych bombardują w tej chwili komendę miasta.

O godz. 7 nadeszły dalsze wiadomości tej treści:

Wojska rządowe, przybyłe z prowincji, odcięły wszystkie drogi, wiodące do Warszawy.

Na ulicach Warszawy toczą się nadal walki. Piłsudski utrzymuje się nadal na pl. Trzech Krzyży. Ze strony rządu zamierzają, o ile Piłsudski nie podda się do godz. 20.30, zaatakować go ogniem ciężkiej artylerji. — Krążą pogłoski, że gen. Żeligowski został zabity.

Z Torunia wyruszyły około godz. 4-ej cztery samoloty z miejscowego garnizonu na pomoc rządowi. Z Grudziądza 64. p. p. wyjechał również na pomoc rządowi.

W Warszawie wojska rządowe wzięły górę.

O godz. 11-ej wiecz. nadeszła do Torunia wiadomość następująca:

Po przybyciu wojsk gen. Sikorskiego do Warszawy rozpoczęły się na prawym brzegu Wisły mniejsze utarczki między jego wojskami a buntownikami. Wynikiem ich było zajęcie dworca kolejowego na Pradze.

Tymczasem Szkoła Podchorążych zaatakowała gmach Ministerstwa Spraw Wewn., zdobywając wstępnym bojem 1 i 2-gie piętro. Złuzowały ją następnie oddziały poznańskie, aresztując i rozbrajając oficerów Piłsudskiego, zabarykadowanych na 3-ciem piętrze.

W dalszych atakach na buntowników został postrzelony gen. Składkowski, a gen. Żeligowski zabity. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Wojska gen. Sikorskiego i wojska krakowskie, gen. Kulińskiego, otoczyły razem z innemi pułkami Warszawę, przyczem rebeljanci cofnęli się na most Kierbedzia.

Oficerowie i szeregowcy zbuntowanych oddziałów opuszczali masowo szeregi, prosząc marszałka sejmu, p. Rataja, o wstawiennictwo, ażeby mogli wrócić do armji. Marszałek Rataj polecił im zwrócić się do właściwej władzy, t. zn. do ministra spraw wojsk., gen. Malczewskiego, który sprawę może rozpatrzeć, lecz na drodze dyscyplinarnej.

W Warszawie zorganizowano towarzystwo „Obrona Społeczna“, która wydatnie pracowała z rządem, biorąc skuteczny udział w walkach z buntownikami.

Nawet okoliczna ludność cywilna dopomagała rządowi. Było podobno parę wypadków wycięcia w pień całych oddziałów strzeleckich przez włościan. Straty po stronie Piłsudskiego są bardzo poważne. Natomiast armja rządowa poniosła stosunkowo niewielkie straty.

Jeżeli spokój nie zostanie zakłócony w innych częściach państwa, to należy się spodziewać, że bunt rokoszan będzie zupełnie uśmierzony w najbliższym czasie.

Przed wieczorem przybyli samolotem do Poznania generałowie Józef i Stanisław Hallerowie.

Z życia Polaków w Niemczech.

Wychodzące pod opieką praw polskich gadzinowe piśmidła niemieckie zapełniają swe łamy skargami na rzekomy ucisk mniejszości niemieckiej w Polsce, przyczem nierzadko twierdzą, że Polacy pod rządem pruskim doznają wszelkich swobód i żyją jak w raju.

Pisanina taka obliczona jest na przysłowiową głupotę i łatwowierność landsmanów, którzy w czasie wojny do ostatniej chwili pozwalali sobie wypisywać brednie i kłamstwa o zwycięstwach niemieckich, aż wreszcie dowiedzieli się, że czcigodny „kajzer“ sromotnie umknął a armja znajduje się w rozsypce. Ponieważ jednak wśród obywatelstwa polskiego zawsze jeszcze znajdują się tacy, którzy w jagnięcej naiwności gotowi dawać posłuch lamentom pismaków polakożerczych, przeto warto przytoczyć kilka obrazków z życia Polaków w Niemczech.

„Dziennik Berliński“ otrzymał od kilku swoich czytelników z Berlina wadomość, że władze policyjne wzywają do siebie obywateli, należących do mniejszości polskiej i żądają od nich podpisywania deklaracji, że nie składali nigdy żadnych opcji za Polską.

Jest rzeczą jasną, że władze policyjne nie mają prawa żądać tego rodzaju oświadczeń i że nikt nie może być zmuszony do podpisywania takich deklaracji.

Rząd niemiecki odmawia Polakom prawa zakładania szkół ludowych, a ludność niemiecka teroryzuje ich w sposób barbarzyński. W nikłej liczbie istniejące na Śląsku szkoły polskie musiały być częściowo zamknięte, ponieważ z obawy przed napadami bandyckimi dzieci do nich przestały uczęszczać. Z 59 podań o otwarcie szkół polskich uwzględniono tam tylko 39, na inne podania nie odpowiedziano wcale. A przecież podług 113 art. konstytucji zabrania się władzom ograniczania praw mniejszości narodowych. Od ogłoszenia konstytucji minęło lat 5, a władze nie wydały żadnych rozporządzeń wykonawczych. Na Warmji wolno tylko w szkołach niemieckich uczyć uzupełniająco polskiego czytania i pisania i tam tylko dozwolono na oddzielny wykład religji w języku polskim. W praktyce jednakowoż nauka ta nie odbywa się, ponieważ rzekomo brak ukwalifikowanych nauczycieli. W ten sposób, poza Śląskiem, niema w Niemczech ani jednej szkoły polskiej, chociaż w Niemczech żyje 1.250.000 Polaków. Jeżeli zaś na Śląsku istnieją szkoły polskie, to tylko dlatego, że Nemcy zmuszone zostały do tego przez konwencję genewską. W Niemczech środkowych mieszka około 400.000 Polaków. Tam niema mowy nietylko o szkołach, ale wogóle o możliwości uczenia się po polsku. Wobec tego, chociaż ludność tamtejsza jest biedna, utrzymuje z własnych funduszów około 30 szkółek prywatnych. Oczywiście, że wszystkie dzieci zmuszone są uczęszczać do szkół niemieckich i tylko wieczorem wolno im uczyć się po polsku. Regencja w Pile otrzymała w przeciągu trzech miesięcy podania o naukę polską dla 10 tysięcy dzieci. Po dłuższym czasie odpowiedziała, że obecnie jest niemożliwe zaprowadzenie tej nauki. Wreszcie władze nie opracowały dotychczas ani jednego podręcznika szkolnego polskiego. Obecnie na całym Śląsku pruskim uczęszcza do szkół polskich tylko 1500 dzieci polskich, gdy dla 5000 żądano szkół.

„Berliner Morgenpost“ w artykule p. t. „Zbieramy żniwo“ oświetla nieszczęsną dolę setek tysięcy robotników polskich w Niemczech, który tam szukają chleba i pracy, wygnani nędzą z ojczystego kraju. Wynagrodzenie ich nie przekracza 10 marek tygodniowo; za godziny nadliczbowe mężczyzna otrzymuje 17, a kobieta 13 fenigów; mieszkanie w szopach lub piwnicach, spanie na słomie, samowola dziedzica i wszelkich władz. Dziennik niemiecki podkreśla z naciskiem, że chlewy świńskie w majątkach chlebodawców-junkrów są czyściejsze i porządniejsze od mieszkań robotników rolnych, a pożywienie wieprzy pożywniejsze od ich jedzenia. Dola robotnika polskiego w Niemczech stanowi hańbę współczesnej kultury europejskiej!

A teraz przejdźmy do dziedziny — swobód obywatelskich i — osławionych porządków niemieckich.

Gazety polskie, wychodzące na Śląsku Opolskim, doniosły niedawno temu o rozbciu teatru polskiego w Biskupach, obecnie zaś piszą „Nowiny Codzienne“ o podobnem zajściu w Wójtowej Wsi w pow. gliwickim. Artykuł nosi tytuł „Systematyczny teror na Śląsku Opolskim“ i opisuje brutalny napad członków „Schutzbundu“ na niewinnie bawiącą się drużynę harcerską.

„Stwierdzamy — pisze pismo opolskie, — że terorystyczne zajścia na polskie przedstawienia i wieczorki przechodzą w system, widocznie zgóry ukartowany. Apelowanie do władz po doświadczeniach dotychczasowych wydaje nam się beznadziejne. Nie pozostanie nam tedy nic innego jak czekać spokojnie obrotu rzeczy. Może przecież ktoś za nami się ujmie i to w taki sposób, najbardziej do rozmaitego typu terorystów zrozumiały.“

Że w powyższem przedstawieniu położenia rodaków naszych w Niemczech niema żadnej przesady, tego dowodem głos pewnego sprawiedliwego Niemca, prof. dr. Goetza, który w „Breslauer Ztg.“ taką oto daje swym landsmanom naukę:

„Zewsząd jak echo dochodzi nas głos, że myśmy sami dali przykład takiego ucisku i że nawet dotychczas nie pozwalamy korzystać mieszkającym w Niemczech obcym mniejszościom z należnych im praw. Nasze wołania o sprawiedliwość dla rodaków zagranicą przebrzmią niewysłuchane, dopóki nie zapewnimy pewnych praw mniejszościom w Niemczech. W celu jak najpomyślniejszego ukształtowania losu naszych rodaków zagranicą musi uregulowanie tej sprawy w Niemczech być przesiąknięte duchem zupełnej sprawiedliwości. Właśnie Prusy zaczęły obecnie robić ustępstwa mniejszości duńskiej w północnym Szlezwigu, ale są jeszcze Polacy w Prusiech i Wendowie (Serbowie łużyccy) w Saksonji, którzy domagają się swych praw narodowych; nie należałoby ich zbywać drobnemi zaliczkami.“

Zrozumiałem jest, że Niemiec, choć sprawiedliwy, wyraża się bardzo oglednie, ale, bądź co bądź, ten jego głos świadczy wymownie o tem, jak strasznem być musi położenie naszych rodaków w Niemczech.

To też rząd polski zrozumieć powinien słowa, wypowiedziane przez „Nowiny Codzienne“ — „może ktoś za nami się ujmie“, i stanąć w obronie Polaków, żyjących w Niemczech, w sposób jedynie zrozumiały dla duszy pruskiej — poskramianiem zuchwalstwa i wybujałości tutejszych Niemców. Pamiętać trzeba, że Niemiec a szczególnie Prusak szanuje tylko tego, kogo się boi. Trzeba więc postarać się o to, aby tutejsi Niemiaszkowie przekonali się dowodnie, że prześladowanie Polaków w Niemczech odbija się na ich skórze. Wtedy rychło zmieni się położenie Polaków w Niemczech.

Co słychać w świecie?

Zgromadzenie Ligi Narodów 6-go września.

Wicehrabia Ishii, przedstawiciel Japonji, a obecnie pełniący funkcje przewodniczącego Rady, zwołał 7-me Zgromadzenie Ligi Narodów na 6 września. Zgodnie z regulaminem Ligi, Państwom został zakomunikowany program tego Zgromadzenia. Na miesiąc przed rozpoczęciem obrad każdemu z członków Ligi przysługuje prawo wniesienia na porządek dzienny wszelkich innych spraw.

Zgromadzenie, jak w poprzednich latach, zacznie swe obrady od mianowania Komisji do zbadania pełnomocnictw delegatów, wybierze swego przewodniczącego, uchwali porządek dzienny, wyłoni 6 komisji i przystąpi do zbadania działalności Ligi za okres od 6-go Zgromadzenia.

Podanie Rzeszy Niemieckiej o przyjęcie do Ligi, przekazane zostało Zgromadzeniu przez nadzwyczajną sesję Zgromadzenia w marcu.

Wreszcie na porządku dziennym figurują sprawy, wniesione na Zgromadzenie przez Radę Ligi, a mianowicie:

Rada zastrzega sobie prawo przedstawienia Zgromadzeniu sprawozdania lub uczynienia propozycji w sprawie składu Rady.

Ujęcie pełnomocnika III. Międzynarodówki.

Policji lwowskiej udało się po długich i skrzętnych poszukiwaniach ująć bardzo niebezpiecznego komunistę, kierownika konspiracyjnego ruchu antypaństwowego w Małopolsce i na Wołyniu.

Jest to lwowski doktór praw. Mandel.

Aresztowany był pełonmocnikiem III. międzynarodówki komunistycznej, kierował robotą propagandową, organizował jaczejki i wydawał polecenia podległym mu organom komunistycznym.

Władze policyjne od dawna miały Mandla na oku. Prowadził on życie na szeroką skalę, podróżował, występował coraz to pod innem nazwiskiem.

Na życzenie władz łuckich został on odstawiony do Łucka, gdzie będzie odpowiadał przed sądem karnym za działalność na terenie wołyńskim.

Przegrana sprawa.

Już na pierwszem posiedzeniu komisji dla reorganizacji Rady Ligi Narodów podkreślone zostały jak najdobitniej te błędy, które dyplomacja nasza, w sprawie wejścia Polski do Rady Ligi popełniła. Tak długo, jak narady i przetargi w tej sprawie, odbywały się na tajnych zebraniach dyplomatów, można było wywołać nastrój, że przyznanie nam stałego miejsca nie jest jeszcze w odnośnym sensie zdecydowane. Z chwilą jednak, gdy na wniosek przedstawiciela Anglji, lorda Roberta Cecila, obrady komisji dla sprawy zbadania składu Rady Ligi toczą się jawnie, wszelkie tumanienie polskiej opinji publicznej stało się niemożliwe. Już z pierwszych bowiem dwóch posiedzeń wynika jaknajwyraźniej, że żadnych złudzeń co do uzyskania miejsca stałego żywić nam nie wolno.

Anglja, ustami swego przedstawiciela, w sposób jak najbardziej stanowczy stwierdza, że jest przeciwną wszelkiej zasadniczej zmianie w składzie Rady. Wszelkie zatem dążenia Polski napotkają z jej strony na stanowczy opór. Sprawa to dzisiaj już przesądzona. Takie same stanowisko jak Anglja, zajęła Szwecja, której przedstawiciel oświadczył się również stanowczo przeciwko powiększeniu liczby stałych miejsc.

Delegat Francji, Paul Boncour, który w Warszawie tak gorąco bronił wejścia Polski do Rady Ligi, co prawda na miejsce **niestałe**, swoje stanowisko i teraz podtrzymuje. Jest on za powiększeniem liczby miejsc niestałych, przypuszczając widocznie, że zwiększy to tak nikłe obecnie, widoki Polski. Podkreślenie zaś przez p. Pawła Boncour faktu, że sprawa powiększenia liczby stałych miejsc — poza stałem miejscem dla Niemiec — nigdzie nie jest poruszana, nie dowodzi zmiany stanowiska jego, czy Francji, a dowodzi tylko, że Polska najwidoczniej obecnie już nie dopomina się takiego miejsca. Polepszenie międzynarodowej sytuacji Polski, o jakiem była mowa w związku z marcową sesją Ligi Narodów, nie było zatem tak znaczne, ażeby zachodziła możliwość uzysk. tego, czego nam wtedy przyznać nie chciano. Nie znamy treści rozmów, jakie się toczyły w marcu między hr. Skrzyńskim z jednej, a p. Chamberlainem z drugiej strony. Dzisiaj jednak, z tego, co lord Cecil i p. Boncour mówią, bez omyłki możemy wywnioskować, że naszemu Ministrowi Spraw Zagr. udzielono stanowczej odpowiedzi odmownej. Dyplomacja polska, w tych warunkach, musiała zatem zrezygnować z celów, zbyt trudnych do osiągnięcia, i ograniczyć się do możliwości, t. j. do dążenia do takiej zmiany Rady Ligi, która umożliwiłaby wybór Polski na miejsce niestałe.

Oświadczenie delegata Włoch potwierdza tę zmianę stosunków genewskich. P. Scialoja, który jeszcze w marcu tak energicznie bronił naszych praw ogranicza się teraz do bronienia zasady jednomyślności, która to zasada zabezpiecza suwerenność państw, wchodzących do Ligi Narodów. Trudno zaś żądać dzisiaj od Włoch, aby broniły tych naszych żądań, których sami już nie bronimy.

Musimy sobie więc dzisiaj jasno uświadomić, że ponieśliśmy na terenie genewskim klęskę, klęskę tem dotkliwszą, że wobec sojuszu niemiecko-rosyjskiego położenie nasze znacznie się pogorszyło. Niepowo-

dzenia nasze są wynikiem czy to błędnej dyplomacji, czy też innych przyczyn, ale są faktem dokonanym. Sytuacji dzisiaj nic już nie uratuje, bo walka o stałe miejsce nie będzie się toczyć ani teraz, ani we wrześniu, ale toczyła się już dawniej. Rozstrzygnięta zaś została nie na naszą korzyść. Inna rzecz, że o tem, niekorzystnem dla nas rozstrzygnięciu, dzisiaj dopiero napewno się dowiadujemy. Nie zmienia to istoty rzeczy, ale stwarza położenie, utrudniające przyszłym kierownikom naszej polityki zagranicznej ich zadanie.

Co zawiera układ sowiecko-niemiecki.

„Neue Freie Presse" otrzymała od pewnej osobistości, stojącej blisko rządu niemieckiego, następujące informacje o traktacie niemiecko-rosyjskim. Rząd niemiecki nie miał zrazu planu finalizowania traktatu z Rosją bezpośrednio po sesji L. N., dążył jednak wraz Rosją do ukończenia rokowań, a na podpisanie traktatu zgodził się dopiero wtedy, gdy Rosja dała zapewnienie, iż nie będzie gwarantowała Polsce jej obecnej granicy z Niemcami. Polska też była tem państwem, które się czuło najbardziej zaniepokojone, mimo, że tekst traktatu nie dawał żadnego powodu do jakiejkolwiek obawy. W kołach niemieckich sądzą, że doniesienie „Timesa", który pierwszy podał o zamierzonem sfinalizowaniu traktatu niemiecko-rosyjskiego, pochodziły ze strony polskiej. Miarodajne koła niemieckie i rosyjskie zachowały w ciągu długotrwałych rokowań ścisłą dyskrecję. Również zachował dyskrecję kanclerz Austrji dr. Ramek, którego minister spraw zagranicznych Stresemann w czasie jego wizyty w Berlinie poinformował o zamiarze podpisania traktatu. Rząd niemiecki podtrzymuje nadal swą prośbę o przystąpienie do Ligi Narodów i oczekuje, że rządy, które podpisały traktaty lokarneńskie, postarają się o usunięcie trudności, stojących na przeszkodzie przystąpieniu Niemiec do Ligi. Belgijski minister spraw zagranicznych Vandervelde stara się pośredniczyć między Niemcami a Francją w tej sprawie i rozproszyć wątpliwości rządu francuskiego z powodu traktatu niemiecko-rosyjskiego.

Jedyny żywiciel rodziny, a służba wojskowa.

Ze względu na liczne zapytania z kół naszych czytelników w sprawie zwalniania jedynych żywicieli rodziny od służby wojskowej, podajemy następujące wyjaśnienie:

Uchwalona w r. 1924 ustawa o obowiązku służby wojskowej, w art. 53 zapowiada odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem jedynemu żywicielowi rodziny, o ile utrzymanie tej rodziny jest zależne od jego pracy i o ile poborowy ten obowiązek istotnie spełnia.

Za jedynego żywiciela rodziny uważa ustawa: a) jedynego syna niezdolnych do pracy rodziców lub też wdowy lub wdowca, oraz jedynego syna nieślubnej matki; b) jedynego rodzonego lub przyrodniego brata osieroconego i do pracy niezdolnego ślubnego lub nieślubnego rodzeństwa.

Rodzice, o ile ukończyli 60 lat życia, oraz matki samotne, o ile ukończyły 45 lat życia, uważani być mają za niezdolnych do pracy i badaniu w tym kierunku nie podlegają. Badaniu również nie podlegają osoby płci żeńskiej do 17 lat, a płci męskiej do 15 lat włącznie, które są uznane za niezdolne do pracy.

Podanie o odroczenie służby wojskowej może wnosić poborowy, ojciec lub matka, oraz rodzeństwo.

Do podania należy dołączyć: a) wyciąg familijny na podstawie ksiąg ludności stałej, obejmujący całą rodzinę poborowego bez względu na to, czy członkowie jej mieszkają razem lub nie. Jeżeli z jakichś powodów takiego wyciągu dostarczyć nie można, należy dołączyć w takim razie zaświadczenie urzędu gminnego, zawierającego wykaz każdego z członków rodziny wraz z ich metrykami urodzin, b) zaświadczenie urzędu gminnego o ich stanie majątkowym.

Podanie wnosić należy do starostwa przed dniem poboru, wyjąwszy wypadki, w których prawo do odroczenia powstało po poborze (poborowy stał się jedynym żywicielem); w tych wypadkach prośba może być wniesiona tylko w ciągu 4 tygodni od chwili uzyskania wiadomości o tych wypadkach. Kto nie dotrzyma powyższych terminów, ten traci prawo do ubiegania się o odroczenie w wojsku stałem. W razie odmownego załatwienia podania odwołać się można w terminie 14-dniowym do wojewody, jako drugiej, a zarazem i ostatniej instancji, czyli, że już do wyższej władzy rekursu wnosić nie można. Wojewoda rozstrzyga w porozumieniu z dowódcą okręgu korpusu. Gdyby w tej instancji porozumienie nie zostało osiągnięte, decyduje ostatecznie minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych, lecz już z urzędu, a nie na skutek rekursu poborowego.

Odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem może udzielone tylko na przeciąg jednego roku, po którego upływie poborowy, o ile nie uzyska ponownego odroczenia, obowiązany jest stawić się do służby.

Powyższe przepisy winni wziąć zatem pod uwagę ci poborowi, którzy zmuszeni są ubiegać się o odroczenie ze względu na stosunki rodzinne.

Wiadomości z bliska i daleka.

Toruń dnia 14 maja 1926 r.

Piątek dnia 14 maja Bonifacego m.
Wschód słońca 4.^{9}. Zachód słońca 19.^{44}.
Wschód księżyca 5.^{57}. Zachód księżyca 22.^{34}.

Sobota dnia 15 maja Zofji męcz.
Wschód słońca 4.^{7}. Zachód słońca 19.^{46}.
Wschód księżyca 1.^{40}. Zachód księżyca 23.^{31}.

Niedziela dnia 16 maja Jana Nep.
Wschód słońca 4.^{6}. Zachód słońca 19.^{47}.
Wschód księżyca 7.^{30}. Zachód księżyca —

* **Teatr Miejski.** Dziś w piątek o godz. 16-ej po południu **(ceny od 40 gr. do 1,80 zł)** dla młodzieży i wojska komedja historyczna **„Powrót Posła"** Niemcewicza, wieczorem 2-gi i ostatni raz **„Mężczyzna i kobieta"**.

W sobotę o godz. 17-ej popularne przedstawienie operowe **„Aida"** Verdi'ego **(ceny minimalne)**; wieczorem o godz. 21-ej **„Sensacyjny wieczór eksperymentalny"** na którym Lo-Kittay, wszechświatowej sławy psycholog, przeprowadzi nieznane jeszcze doświadczenia z dziedziny eksperymentalnej psychologji. Chodzi tutaj o niezmiernie interesujące eksperymenty których dotąd nigdzie nie widziano, a które zagranicą znane są tylko pod nazwą „Kittaizmu". Doświadczenia te w efektach dla każdego łatwo zrozumiałe, nie opierają się na prawach hipnozy lub t. zw. telepatji nie mają one nic wspólnego z okultyzmem, ale oparte są na nieznanych dotąd procesach psychicznych, które p. Lo-Kittay dziwnym i zagadkowym sposobem stwarza. Pisma zagraniczne rozpisują się w entuzjastycznych artykułach o podziw wzbudzających doświadczeniach z zakresu „Gry wyobraźni", które Kittay wykonuje jako jedyny osobnik białej rasy. Osoby z publiczności w przeciągu kilku sekund odbywają podróże po całym świecie, upijają się kroplą wody, przeżywają najpiękniejsze, szalenie interesujące przygody, będąc przytem zupełnie na jawie, bez hipnotycznego wpywu. „Kurjer Poznański" zaznacza (Nr. 195 z 29. 4. b. r.), że doświadczenia p. Lo-Kittaya nie mają nic wspólnego z hipnozą, magnetyzmem i t. p. dziedzinami, które nieraz stają się środkiem łatwego wyzysku i przyczyną niezdrowej sensancji. Jego eksperymenty nadzwyczaj umiejętnie przeprowadzone, mają charakter niezamąconej oczywistości i nieprzepartą moc przekonywania o rzetelności eksperymentora.

Kto życzy zapewnić sobie dobre miejsce, powinien wcześniej zaopatrzyć się w bilet. Ceny miejsc zwycz. (operowe). Legitymacje zniżkowe nie ważne.

* **Z targu.** Na ostatnim targu płacono za masło 2,40—2,80, za mendel jaj 1,50—1,70.

* **Brodnica.** (Odważny czyn). Z narażeniem własnego życia wyratował ogrodnik p. Roman Marchewka dwoje dzieci od utonięcia. Dzieciaki bawiły się nad Drwęcą. Czteroletna dziewczynka Piotrowska straciwszy równowagę wpadła do rzeki. Pięcioletni Gołaszewski, chcąc ją uratować, sam począł tonąć. P. Marchewka rzucił się w nurty rzeki i oboje dzieci wydobył z toni.

* **Lubawa.** (Komunikacja autobusowa.) Z dniem 1 maja uruchomił właściciel samochodów osobowych p. Ptaszyński autobus z Lubawy do Jamielnika. Komunikacja autobusowa Lubawa—Jamielnik jako główny węzła na południe, już oddawna pożądana, ma wielkie znaczenie nietylko dla Lubawy, ale i szerokiej okolicy odciętej granicą niemiecką i pozbawionej komunikacji kolejowej. Narazie aż do ukazania się nowego rozkładu jazdy kolejowej do 15 maja, kursuje autobus 2 razy dziennie i to: z Lubawy o godz. 4-ej rano i o godz. 9-ej wieczorem. Komunikacja będzie stała, gdyż właściciel w razie jakiegokolwiek defektu wysyła osobowe samochody po tej samej cenie.

* **Lipnica,** pow. wąbrzeski. (Obchód Trzeciego Maja.) Lipnica, jako nowopowstała parafja, trzeci rok z rzędu obchodziła uroczyście święto Konstytucji Trzeciego Maja. Okazały pochód z orkiestrą, banderją i stowarzyszeniami przeciągnął głównemi drogami, ze szkoły do kościoła. Po nabożeństwie liczne rzesze w porządnym ordynku udały się w gościnne progi pp. Wrzesińskich, gdzie p. prezes Wrzesiński wygłosił podniosłą przemowę, porównując czasy historyczne dawne z obecnemi i nawołując do jedności i wspólpracy dla dobra Rzplitej. Po przemówieniu pochód udał się drogą okólną do szkoły, gdzie zebrani wysłuchali pięknych pieśni i deklamacyj dzieci szkolnych. Po południu przy dźwiękach orkiestry odbył się mecz piłki nożnej między klubami: lipnickim i golubskim. Wieczorem amatorzy odegrali dwie piękne trzyaktówki: 1. „Prządka pod krzyżem" i 2. „Poczciwy młynarz", poczem śpiewy i tańce do rana. Amatorzy zachęceni powodzeniem i zasłużonem uznaniem odegrają dnia 16-go maja b. r. w Ostrowitem pod Golubiem w sali p. Maciejewskiego te same sztuki. Obywatelstwo Ostrowitego i okolic trzeba gorąco polecić czynne poparcie wysiłków Katolickiej Młodzieży Wiejskiej na dobry cel, tembardziej, że będzie połączone przyjemne z pożytecznem. Obserwator

* **Tuchola.** (Obfitość dzików). W prywatnym lesie wielko-komórskim daje się od dłuższego czasu zauważyć większa ilość dzików. Szkodniki te, na polach przyległych lasom, bardzo często próbują siły swych tabakierek — ryjów — czyniąc tem samem wielkie spustoszenia wśród zasiewów. W celu zapobieganiu szkodom miejscowi leśnicy przepędzają nejedną noc, polując na dziki. Wczesnym rankiem 6 b. m. udało się leśnikowi p. Świgoniowi w lesie komórskim ubić odyńca. Po pierwszym strzale, który był śmiertelny, rozjuszony dzik przebiegając kołem kilkadziesiąt metr., rzucił się na swego przeciwnika, który jednak zorjentowawszy się w strasznej sytuacji, nie tracąc przytomności umysłu, drugim celnym strzałem z odległości 2—3 mtr. położył kres życiu rozjuszonej bestji. Zaznaczyć trzeba, że wspomniany leśnik w rezultacie swych wytrwałych wycieczek nocnych po lesie i polu, mimo młodego wieku, w krótkim czasie zdołał ubić 8 sztuk dzików, z których jeden był wagi 140 kg.

* **Tuchola.** (Zmiany własności.) Gospodarz Dończyk z wybudowania sprzedał swą 60-morgową posiadłość (lekka ziemia) murarzowi Mrozikowo z Koślinwi za 6000 zł. Dekarz Marcinkiewicz z Koślinki nabył tamtejszą posiadłość murarza Mrozika (dom z 2-morgowym sadem) za 4000 zł.

* **Chojnice.** (Grad.) W poniedziałek w godzinach popołudniowych przeciągnęła nad miastem naszem i okolicą gradowa chmura, to też przez kilka minut padał grad wielkości ziarnek grochu, który szkód żadnych nie poczynił. Temperatura znacznie się obniżyła.

* **Kościerzyna.** (Fabryka fałszywych pięciozłotówek). Fabrykę fałszywych pięcioguldynówek wykryto w tych dniach w zabudowaniach Jana Szulisty w Kościerzynie — wybud. Ujęty przez policję gdańską Antoni Kropidłowski podrabiał tu za pomocą specjalnych kamiennych form, które odnaleziono, ten wysokowartościowy pieniądz, odlewając go ołowiem i pokrywając następnie warstwa srebra. Wszystkie przybory, również łyżki i piecyk do przetapiania metalu, obłożono aresztem. Wykrycie tego osobliwego warsztatu pracy jest zasługą p. przodownika Klemsdorfa.

* **Wiele.** (Obchód Trzeciego Maja.) Bardzo uroczyście obchodzono u nas święto narodowe 3-go maja. O 8,45 stawiły się wszystkie towarzystwa i szkoły na plac przed plebanję, skąd ze sztandarami i muzyką na czele wyruszono do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Podczas nabożeństwa chór śpiewacki „Cecylja" pod batutą dyrygenta p. Skwierawskiego wykonał bardzo piękne śpiewy. Szczególnie solistka p. Gierszewska odznaczyła się przy śpiewie pieśni solowej „Zdrowaś Marja! dzwoneczek głosi". Po nabożeństwie wyruszył pochód w wzorowym porządku przez wioskę. Następnie stanęli wszyscy przed plebanją, gdzie ks. proboszcz Wrycza przemówił w bardzo podniosłych słowach. Przemówienie swe zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć p. Prezydenta i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Następnie przemawiał jeszcze p. wójt Rekowski, wznosząc okrzyk na cześć Ojca świętego, poczem odśpiewano „Kto się w opiekę". Wkońcu dziękował ks. proboszcz wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia obchodu i zaintonował „Rotę", a z piersi kilkutysięcznego tłumu zabrzmiała potężnym głosem przysięga, że „Ne damy ziemi skąd nasz ród". — Po południu miały się odbyć zawody pięciobojowe młodzieży męskiej i korowody, również gry młodzieży żeńskiej, jednak z powodu zimna odbyć się nie mogły. — Wieczorem zaś w sali p. Czapiewskiego odbyła się wieczornica. Na program złożyły się deklamacje młodzieży męskiej i żeńskiej, śpiewy kółka śpiewackiego Cecylja, oraz uczniowskie przedstawienie teatralne „Pod obce niebo". Nauczyciel p. Gliszczyński miał piękny wykład o konstytucji. Po wyczerpaniu programu przemówił jeszcze ks. proboszcz do zebranych i wyraził uznanie i podziękowanie tym, którzy ten wieczór piękny przygotowali. — Pieśnią: „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończono u nas święto narodowe.

* **Kielno,** pow. wejherowski. (Samobójstwo). W końcu zeszłego miesiąca oberzysta Leon Lehmann odebrał sobie życie przez powieszenie się na haku do lampy. Samobójca próbował poprzednio już nie jednokrotnie odebrać sobie życie, lecz w tem mu zawsze przeszkodzono. Przyczyną samobójstwa miały być kłopoty familijne i choroba.

* **Pieleszewo,** pow. wejherowski. (Niebezpieczni cyganie). Na szosie w stronę Redy został napadnięty przez cygana 10-cio letni chłopiec ze Śmiechowa, któremu cygan odebrał zawiniątko z sukienką i fartuszkiem dla dziecka. Cygana aresztowano.

* **Hel.** (Nieszczęście na morzu.) W tych dniach zamierzali, mimo silnej burzy, rybacy ze wsi Carlhagen (Gdańskie Niziny) wyjechać na pełne morze, by

uratować swe sieci. Jedna z łodzi, w której znajdował się rybak Franciszek Mähl, została zalana przez falę, która porwała Mähla w odmęty morskie. — Wszelkie starania towarzyszących mu rybaków, by go uratować, były bezskuteczne. Trzej synowie nieszczęśliwego zdołali wydobyć ojca tegoż dnia, już jako nieboszczyka.

* **Raciborz.** (Trumna na wiecu.) W tych dniach odbyły się w Raciborzu manifestacje zwolnionych przez zarząd kolei pracowników warsztatowych, którzy w liczbie 400 osób udali się przed warsztaty kolejowe i urządzili wiec. Po skończonej pracy do wiecujących przyłączyli się również pracownicy warsztatowi. Po przemówieniu manifestanci udali się w pochodzie na rynek, przyczem w środku pochodu niesiono trumnę z odpowiedniemi napisami. Manifestantom przewodniczyli komuniści.

* **Stęszew.** (Krwawy samosąd na złodzieju). W nocy na niedzielę, 9. b. m. we wsi Słupki pod Stęszewem, wracający do domu nauczyciel Wieloch zastał wychodzącego z mieszkania złodzieja. Włamywacz przybrał groźną postawę wobec powracającego do domu, toteż Wieloch wydobył rewolwer i położył napastnika trupem. Wieść o zajściu, które wydarzyło się około godziny 3-ej rano, rozeszła się szybko po wsiach okolicznych. Zabity nazywa się Maćkowiak Fabjan i zamieszkiwać miał w Poznaniu przy ulicy Małeckiego. Na miejsce wypadku wyjechała w niedzielę komisja śledcza z komisarzem Adamczewskim i komendantem powiatowym Cieślińskim, w celu przeprowadzenia dochodzeń lokalnych.

Rozmaitości.

Jak wygląda mieszkanie japońskie.

Dom w Japonji przypomina altanę. Robi wrażenie czegoś bardzo przewiewnego, przezroczystego. Wielki dach góruje nad lekką budową, galerje biegną dookoła górnych piętr. Jest to arcydzieło stworzone z wątłych belek, desek i papieru. Rzemieślnicy, którzy go budowali, to arcymistrze gracji, czarodzieje prostoty.

Wewnątrz również wszystko jest przewiewne i wesołe. Niema ram okiennych, ani drzwi stałych, oprócz wejściowych.

Wszystkie prawie ściany są ruchome, każdy pokój można dowolnie zmniejszyć lub powiększyć.

Mebli w Japonji właściwie niema. Krzesła i fotele są zbyteczne, bo siedzi się na ziemi. Łóżka również są niepotrzebne, gdyż wszyscy śpią na matach. Szafy i komody są także nieużywane, bo wszędzie są umieszczane wieszaki i skrytki na rzeczy. Stołów też nie potrzeba, gdyż w porze obiadowej ukazuje się niski stoliczek, a raczej taca na nóżkach i po obiedzie natychmiast znika. Jeżeli kto chce list namalować pędzlem i tuszem, wtedy bierze się deskę i klęka się na ziemię.

Każdy pokój może być wedle potrzeby salonem, kuchnią lub sypialnią. Gdy noc nadchodzi, zawiesza się lampion z tajemniczym napisem, przynosi się materacy poduszki i sypialnia gotowa.

Japoński pokój jest w europejskiem pojęciu pusty i czysty. Harmonja prostych linji, ciemnych obramowań i gładkich mat na podłodze czyni go nad wyraz estetycznym.

Ozdób jest mało, ale są w najlepszym guście. Nigdzie nie brakuje kwiatów, wytwornych i troskliwie pielęgnowanych.

Na ścianach często widać „Kakemono", obraz zwijany, lub też kolorowe rzeźby w drzewie, których wzory są dziś znane w całym świecie.

Całość daje wrażenie przestrzeni i słońca, spokoju i ciszy.

Nasze europejskiej wnętrza nieraz przeładowane ciężkimi meblami i wątpliwemi ozdobami, mogłyby w wielu razach wzorować się na japońskich domach. Pewne reformy wyszłyby nam stanowczo na korzyść.

Nowy sposób leczenia gruźlicy.

Zawdzięcza swe zastosowanie lekarzowi niemieckiemu Dr. Gersonowi z Bielefeldu, który go wypróbował w szpitalach monachijskich przy pomocy władz sanitarnych, wojskowych i miejskich. Podstawy naukowe tej metody nie są dotąd jeszcze dostatecznie zbadne, niemniej przeto nie ulega wątpliwości, że poszczycić się ona może bardzo poważnemi nieraz wprost zdumiewającemi wynikami.

Metoda Dr. Gersona zasadza się na tem, by przez odpowiedni sposób odżywiania tak dalece przeistoczyć skład, że ono przestanie się nadawać biernie jako pożywka dla bakcyla gruźlicznego a nawet czynnie zdoła atakować i zabijać napastników. Kuracja opiera się na fakcie, że na stany zapalne, do których należy przecież także gruźlica, można korzystnie wpłynąć przez zmianę odżywiania. Zasadniczym warunkiem kuracji Dr. Gersona jest zupełne wykluczenie soli kuchennej z pożywienia. Zabronione zatem są konserwy mięsne, mięso wędzone, i peklowane „kiełbasy, kiszki, szynka, solone i konserwowane ryby, kostki buljonowe Maggi i t. d., dalej ocet i alkohol. Równoczyśnie nasyca się organizm solami za pomocą podawania strawy o wysokiej zawartości witaminy, przedewszystkiem jarzyn, (nie gotowanych, lecz sparowanych), oraz owoców surowych. Ażeby zastąpić sól kuchenną pod względem smakowym, daje się obficie przyprawy roślinne. Mięsa pacjent otrzymuje na tydzień tylko jeden funt. Kawa, herbata, kakao, dozwolone są jedynie dla zabarwienia mleka. Z win wolno pacjentowi dawać niewielką ilość czerwonego (Bordeaux) jedynie do jedzenia, piwo tylko słodowe. Mleko dozwolone jest w każdej postaci, dalej ser niesolony i niesolone masło, jajka, krupy, ryż (niełuskany) dalej cukier, miód pszczelny, oliwa, owoce surowe i soki owocowe. Oprócz tego daje Dr. Gerson pacjentom tran fosforowy i kompozycję soli i mineraljów, którą nazwał Mineralogen.

Aczkolwiek p. Dr. Gerson wykazać się może bardzo dodatniemi wynikami leczniczemi, to przecież zaleca się w każdym razie, żeby pacjent poprzednio zasięgnął rady swego lekarza, tembardziej, że przy tuberkolozie liczyć się należy z rozmaitemi niespodziankami.

Czy człowiek umie iść prosto przed siebie? Oko i ucho nadają kierunek chodowi ludzi.

Z otwartemi oczyma iść w prostym kierunku, to nie żadna sztuka, ale ktoby potrafił to uczynić z oczyma zamkniętemi, lub zawiązanemi, tenby dokazał sztuki nielada. Kto był kiedykolwiek w Wenecji, ten zapewne zauważył, jak młodzież, a także starsi, poddają się na pl. św. Marka ciekawemu doświadczeniu. Otóż zawiązuje się danej osobie oczy, postawia się ją w kierunku katedry i każe jej się iść w prostym kierunku. I dzieje się rzecz szczególna, nikomu nie udaje się iść w prostym kierunku na bramę katedry, wszyscy zbaczają przeważnie na prawo, mniej liczni na lewo, choćby całą siłą woli starali się iść prosto przed siebie. Doświadczenie to można zastosować na każdym innym placu, na łące, polu, wreszcie większym pokoju, lecz zawsze z tym samym wynikiem, który wykaże, że człowiek nie umie iść prosto przed siebie z zamkniętemi oczyma.

Sprawą tą zajmowała się oczywiście także nauka, która tłumaczyła sobie między innemi zjawisko to twierdzeniem, że człowiek z natury skłonny jest do dawania pierwszeństwa stronie prawej. Jednakże nowsze badania, szczególnie pewnego profesora amerykańskiego uniwersytetu w Baltimore, wykazały, że twierdzenie takie jest prostą hipotezą wogóle zamknięcie ócz nie jest przyczyną zboczenia z prostej drogi. Znaną jest bowiem rzeczą, że człowiek zbacza z prostej drogi w bok, ilekroć nie może dostrzec oczyma celu, do którego zmierza. Wiadomem jest, że w ny amerykański do konkluzji, że zbaczanie z prostej drogi w bok, lecz błąkają się przez długi czas w kółko. Na podstawie swych badań dochodzi tedy uczony amerykański do konkluzji, że zbaczanie z prostej drogi pozostaje w związku z budową naszego ucha. Skoro dostrzegamy cel, prowadzi nas oko ku niemu, skoro go nie dostrzegamy, wiedzie nas ucho. W naszym aparacie słuchowym znajdują się tak po lewej jak po prawej stronie po trzy kanały w formie pierścienia, które tworzą niejako aparat do utrzymania równowagi, wskazujący kierunek przy wyeliminowaniu oka. Skoro oczy są otwarte, umożliwia nam ten aparat poruszanie się w prostym kierunku. Każda z tych trzech krążkowatych rurek napełniona jest płynem a rurki są ze sobą połączone. Jedna z rurek powoduje pionowe, druga boczne, trzecia pochylone naprzód trzymanie głowy. Działające na kanały wrażenie podawane zostają do mózgu za pośrednictwem specjalnych nerwów balansowych i wpływają w ten sposób na nasz chód. Za pomocą zbudowanego przezeń specjaln. krzesła wirującego, uczony amerykański stwierdził, że na aparat balansowy mają wpływ wszelkiego rodzaju wstrząśnienia. Skoro zamkniemy oczy, lub gdy niedostrzegamy naszego celu, wtenczas oddziaływać będzie nierówność kroków naszych na aparat balansowy i tem samem stanie się miarodajną dla kierunku, w jakim pójdziemy. Przeważnie jest u ludzi prawa strona silniej rozwinięta niż lewa, dlatego też prawą nogą silniej stąpa się, niż lewą. Przez to zostaje podrażniona prawa strona aparatu balansowego, głowa skłania się nieco na prawo a człowiek zbacza z prostej drogi na prawo. Przyznać trzeba, że dedukcje uczonego amerykańskiego mają dużo do siebie.

Ostatnie wiadomości.

Zwycięstwo po stronie rządu.

Przerwane w czasie walk ulicznych połączenie z zagranicą zostało przywrócone. Dzisiaj, w piątek urzędowe biuro telegraficzne Wolfa doniosło, że rząd polski złamał bunt Piłsudskiego i jest panem położenia.

Konfiskata Kurjera Porannego w Warszawie.

Rząd nakazał skonfiskowanie lewicowego dziennika „Kurjera Porannego", który stanął po stronie buntu i rozsiewał kłamliwe wieści i napaści przeciwko prawowitej władzy. Redaktorzy mają być oddani pod sąd doraźny.

Koniec strajku w Anglji.

Strajk powszechny w Anglji został zakończony.

Ustąpienie rządu niemieckiego.

W parlamencie niemieckim toczyły się obrady w sprawie rozporządzenia o przywróceniu barw narodowych cesarskich Przyjęto znaczną większością wniosek o wyrażenie kanclerzowi Lutherowi nieufności. Wobec tego rząd zgłosił swoje ustąpienie.

Dział gospodarczy.

Komunikat Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego.

W niedzielę, w ostatnim dniu Targu, przybył z Warszawy do Poznania, minister pełnomocny p. Bertoni, jako reprezentant Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zaznaczając, że przyjazd jego do Poznania nastąpił na wyraźne życzenie i ze zlecenia Ministra Spraw Zagr. p. Aleksandra Skrzyńskiego, Targiem Poznańskim interesuje się bowiem bardzo jego Ministerstwo.

Pana Bertoni-ego oprowadzał po Targu osobiście p. Prezydent miasta, w towarzystwie p. prof. Glabisza. Pełnomocnik naszego Ministerstwa Spraw Zagr. wyrażał się kilkakrotnie z jaknajwiększem uznaniem o celowej, znakomitej organizacji samego Targu, o jego pracy i jego znaczeniu, jako też o wielkiej wartości jakościowej eksponatów.

Pan min. Bertoni złożył wizyty: p. Prezydentowi miasta, przyczem zwiedzał dokładnie Ratusz Poznański, p. wojewodzie Bnińskiemu, ks. bisk. Łukomskiemu, p. gen. Sosnkowskiemu i ks. sen. Adamskiemu. Podczas śniadania, wydanego na jego cześć, odbył p. min. Bertoni dłuższą konferencję p. prezydentem miasta Ratajskim, z p. radcą Robińskim, z dyrektorem Targu p. Krzyżankiewiczem i z p. prof. Glabiszem. Popołudniu zwiedzał p. Bertoni z wielkiem zaciekawieniem miasto, Ogród Zoologiczny, Ogród Botaniczny, Sołacz, Katedrę, a wieczorem był na przedstawieniu w Operze.

P. min. Bertoni opuścił Poznań, wyrażając jaknajwyższe uznanie dla pracy, zabiegliwości i osiągniętych rezultatów miasta Poznania, podkreślając z naciskiem wielkie zasługi p. prezydenta Ratajskiego dla rozwoju drugiej, co do znaczenia, stolicy Polski.

Jakie podatki płacić będziemy w maju?

Min. Skarbu przypomina płatnikom, że w mcu maju r. b. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

1) od 1 do 31 maja podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za I-y kwartał 1926; 2) do 15 maja — państwowy podatek przemysłowy od obrotu za II-e półrocze 1925 r., uwidoczniony w nakazach płatniczych względnie w imiennych listach płatników; 3) do 15 maja — miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze, 4) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzenia za najemną pracę — w ciągu 7 dni, licząc od dnia dokonania potrącenia podatku; 5) od 1 do 31 maja — płatna jest dalsza część różnicy podatku majątkowego między 3-ma definitywnemi ratami tegoż podatku, a wpłatami uskutecznianemi zaliczkowo w formie prowizorycznych rat i zaliczek, o czem płatnicy zostali powiadomieni za pośrednictwem zarządów gminnych oraz komunikatami prasowemi. Dla właścicieli domów miejskich, którzy korzystali z odroczenia podatku majątkowego do dn. 1 stycznia 1926 r., termin uiszczenia drugiej części przypadającej od nich należności, upływa w dniu 15 maja r. b. Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w mcu maju r. b.

Porady prawne.

F. K. P. (100). 15 000 jest dla Pana resztą ceny kupna i za to odpowiada grunt w wysokości 18³/₄%, a poprzedni właściciel jako dłużnik osobisty w wysokości wyższej, zależnie od okoliczności. Żądać Pan może 199.20 zł., licząc najmniejszą stawkę po 18³/₄%. Co do oszacowania, zależy to od tego, czy wartość ziemi oraz budynków jest większa obecnie, aniżeli dawniej.

Chrystus cierpiał z miłości ku nam, cierpmy i my z miłości ku Niemu.

Piekło pełne jest takich, którzy dobrze chcieli, a źle czynili.

Dopóki żyjemy na świecie, bez strapienia i pokusy być nie możemy.

Jaką miarką mierzysz, taką ci będzie wymierzono.

P. P. Rolnicy i Hodowcy!!
Przyjmuję zlecenia na
kastracje ogierów
i innych zwierząt domowych. — Leczę zwierzęta i przeprowadzam szczepienia ochronne. — Likwidacje bardzo umiarkowane. — Służę rekomendacjami. — Odległość nie wchodzi w rachubę.
Fr. Gertig, Toruń, ul. Łazienna 2.

Syn rolnika
Pomorzanin lat 23 z ukończoną szkołą rolniczą z bardzo dobrym świadectwem, **poszukuje** od zaraz posady elewa lub pisarza gospodarczego. Łaskawe zgłosz. do „Ziemi Pomorskiej" pod nr. 19.

Tatarkę
(grykę) kupuje, płaci ceny najwyższe
Elektryczna Kaszarnia i Śrutownia Zboża
Toruń, ul. Kopernika nr. 22.

01097

Pomorski Syndykat Rolniczy w TORUNIU

Centralny organ handlowy Pomorskiego Tow. Rolniczego i Spółdzielni Rolniczo-Handlowych

Telefony: Toruń 435, 436, 153. Adr. telegr. „Hurtroln" skrz. poczt. 43.

oraz Oddziały Pomorsk. Stowarzyszenia Rolniczo-Handl. w

Brodnica - Chojnicach - Pelplinie - Wejherowie - Chełmnie Nowemmieście - Wąbrzeźnie - Tczewie - Pucku - Kartuzach

1)

SPRZEDAŻ nawozy sztuczne, węgiel, towary roln., artyk. budowl.

ZAKUP wszelkich Ziemiopłodów

Czytelnicy ogłaszajcie się w Ziemi Pom.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w KRAKOWIE

ODDZIAŁ POMORSKI [2]

UL. SZEROKA Nr. 37 TORUN **NR. TELEFONU 153**

Założony z współudziałem Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, Pomorskiej Izby Rolniczej, Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na Pomorzu — — — — i Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego — — — —

ma na celu

Szerzenie oświaty Spółdzielczej wśród Rolnictwa Pomorza

Ożywienie spółdzielczości rolniczej na Pomorzu przez zakładanie nowych spółdzielni rolniczo-handlowych, mleczarskich, jajczarskich i kredytowych oraz przeciwdziałanie w likwidowaniu się istniejących spółdzielni rolniczych

Przeprowadza lustrację przez siły fachowe

Centralą kredytową Związku jest:
CENTRALNA KASA SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH W WARSZAWIE

Centralą handlową:
POMORSKI SYNDYKAT ROLNICZY S. A. W TORUNIU

Specjalność: wyrób i sprzedaż kaszy

tatarczanej | krakowskiej

ZAWIADOMIENIE!

Od dnia 15 bm. została uruchomiona

ELEKTRYCZNA KASZARNIA i ŚRUTOWNIA ZBOŻA

która przyjmuje do śrutowania i wymiany wszelkie zboża, a także zakupuje, głównie zaś **tatarkę** (grykę) płacąc ceny najwyższe.

TORUŃ, Kopernika Nr. 22.

Ręcznie przebrane

Ziemniaki-sadzonki

Hindenburg, Parnassia, Blücher dalszy, III. i I. odsiew, po 200 Ctr.

do oddania 112

Hulewicz, Papowo Toruńskie

Nasiona

traw, warzyw i kwiatów

poleca

Sp. Akc. „Granum"

Warszawa, Pl. Napoleona nr. 6.
telefon 301-74. 111

Kupujemy

ziemniaki fabryczne

płacąc najwyższe ceny dzienne na podstawie franka szwajcarsk.

Prosimy o oferty z podaniem ilości i stacji załadowania.

Bank Kwilecki Potocki i S-ka

Spółka Akcyjna w Poznaniu

Oddział w Toruniu

ul. Mostowa 32 100

Telefon 1000 i 644. Telefon 1000 i 644.

„Rada małpa, że się śmieli — kiedy mogła udać człeka"

(ze znanej bajki).



Śmieszna małpa, naśladująca człowieka, któremu nigdy dorównać nie może. — Naśladownictwem zajmują się nietylko małpy, ale częstokroć i ludzie np. podrabiając pierwszorzędne towary i nadające im pozorny wygląd, markę, pochodzenie lub inne zalety towarów oryginalnych i reklamując je jako „najlepsze". Podrabiane są towary tylko naprawdę dobre. N. p. wirówka „ALFA-LAVAL" ma bardzo wielu naśladowców, którzy jej pod żadnym względem dorównać nie mogą, czem pobudzają znawców do śmiechu, a nieświadomych narażają na straty. I śmieszne i smutne.

Każdy rolnik powinien pamiętać, że

Szwedzka wirówka „ALFAL-LAVAL"

jest najpierwszą t. j. najstarszą oryginalną maszyną do odtłuszczania mleka o nieprzerwanem odśrodkowem działaniu i że nabyć można ją tylko w

Tow. „Alfa-Laval" Poznań, Gwarna 9

lub u uwierzytelnionych zastępców w każdym mieście na raty i za gotówkę.

Kwit

Niniejszem zamawiam na miesiąc czerwiec 1926 r. wychodzącą w Toruniu 3 razy tygodniowo

„ZIEMIĘ POMORSKĄ"

(daw. „Przyjaciel Rolnika")

z odnoszeniem w dom za 0,99 zł.

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: ....

Pokwitowanie pocztowe

Sumę 0,99 zł. za **„Ziemię Pomorską"** z odnoszeniem w dom odebrałam.

dnia 1926

Urząd pocztowy

Kwit

Niniejszem zamawiam na miesiąc czerwiec 1926 r. wychodzącą w Toruniu 3 razy tygodniowo

„ZIEMIĘ POMORSKĄ"

(daw. „Przyjaciel Rolnika")

z odnoszeniem w dom za 0,99 zł.

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: ....

Pokwitowanie pocztowe

Sumę 0,99 zł. za **„Ziemię Pomorską"** z odnoszeniem w dom odebrałem.

dnia 1926

Urząd pocztowy

Kwit

Niniejszem zamawiam na miesiąc czerwiec 1926 r. wychodzącą w Toruniu 3 razy tygodniowo

„ZIEMIĘ POMORSKĄ"

(daw. „Przyjaciel Rolnika")

z odnoszeniem w dom za 0,99 gr.

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: ....

Pokwitowanie pocztowe

Sumę [illegible] gr. za **„Ziemię Pomorską"** z odnoszeniem w dom odebrałem.

dnia 1926

Urząd pocztowy

Nakładem Pomorskiego Zakładu Wydawniczego. — Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu. — Za redakcję odpowiada Władysław Kłosowski.

Książnica Kopernikańska w Toruniu